Rok I. Kraków, 11. maja 1896. Nr. 15.

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21.  Pismo redaguje Komitet.  Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

ŚWIĘCI PATRONOWIE NARODU POLSKIEGO.

III.

Święty Stanisław.

Smutno było na świecie w XI-tym wieku. Jako morze czarne, pełne brudów, rozlało się zepsucie obyczajów po całej Europie i dotknęło zarazą swoją wszystkie stany. Byłto wtedy czas buntu świeckiej władzy przeciwko władzy duchownej — kiedyto wrzała walka między Kościołem a państwem przywłaszczającem sobie prawo do rządzenia w Kościele i kiedy srogie zatargi wszczęte ze Stolicą św. przez cesarza Henryka IV. o inwestyturę i prawo stanowienia biskupstw, do żywego rozjątrzyły umysły świeckich przeciwko duchownym.

Ale i w Polsce nie lepiej się działo. Jak w latach ostatnich wszystko niemal złe z zachodu do nas się dostało i zgubę naszą przyspieszyło, tak i XI-tym wieku wszelka moralna zgnilizna z zachodu do Polski stę dostała.

W bezkrólewiu (1034—1040) powstał srogi zamęt, pogaństwo podniosło swą głowę przeciwko wierze chrześcijańskiej, kościoły palono, kapłanów zabijano, możni uciskali słabych, lud za to mścił się mordem i pożogą. Z tych zamieszek umieli skorzystać sąsiedzi. Czesi pod Brzetysławem I. wpadli do Krakowa, zburzyli go, spalili Wrocław — wpadli do Gniezna i złupili świątynię. Mieli nawet stąd zabrać ciało św. Wojciecha do Pragi — ale nasi pisarze dowodzą, że w czasie napadu ukryto ciało św. Wojciecha — a w miejsce jego inne ciało arcybiskupa Radzyna Czechom podłożono.

Odnowiła się trochę Polska za Kazimierza (1048—1058), który ustalił pokój i religię chrześciańską, odnowiła się i za Bolesława Śmiałego (1058—1080), który w początkach panowania swego dawał liczne dowody dzielnngo wojownika, jakoteż wspaniałomyślnego i sprawiedliwego króla.

Co się tyczy spraw duchowych, rozporządził Bolesław, aby samym tylko Polakom stolice biskupie rozdawane były. Aby się uiścić ze ślubu uczynionego po ukończeniu pomyślnem wojny w Węgrzech i Czechach, założył w Mogilnie (4 mile od Gniezna) klasztor Benedyktynów 1065 r. Chwalił go nawet papież Grzegorz VII za przywiązanie do Stolicy apostolskiej (W czasie sporu papiestwa z Henrykiem IV. stanął Bolesław po stronie papieża).

Lecz jak początki panowania tego walecznego króla piękne zapowiadały nadzieje dla kraju i Kościoła w Polsce — tak znowu koniec jego panowania żałobą i smutkiem wielkim okrył naród cały i Kościół.

Głównym, zdaje się, powodem zepsucia obyczajów Bolesława były wyprawy jego na Ruś, wśród których zmienił dawny sposób życia i oddał się wszelkim występkom, *„duchowne i rycerskie majątki najeżdżał i łupił, ciemiężył biednych i niecnej oddawał się rozpuście“*.

Nikt nie odważył się upomnieć gorszyciela-króla, nawet Piotr Nałęcz arcybiskup gnieźnieński, do którego to z urzędu należało — znalazł się tylko jeden mąż nieustraszony, a był nim **św. Stanisław** Szczepanowski, biskup krakowski.

Aby zapobiedz szerzeiu się nieprawości, jak nad całym światem chrześciańskim wzbudził Bóg niezłomnej mocy papieża Grzegorza VII, tak znowu nad Polską wzbudził Bóg naonczas św. Stanisława i uczynił go stróżem i obrońcą praw swoich i narodu naszego.

We wsi Szczepanowie dwie mile od Bochni narodził się nasz św. Patron ze szlachetnych rodziców Wielisława i Bogny Szczepanowskich. Na chrzcie otrzymał imię Stanisława, *„jakoby, że się z niego miała stać*

sława Bogu". Nauki pobierał początkowo św. Stanisław w Gnieźnie, a potem w Paryżu, gdzie podówczas sławne szkoły były. Nie stracił on wśród zepsutego świata niewinności, ale z tąsamą czystością serca, jaką wyniósł z domu rodzicielskiego, po skończonych naukach powrócił do kraju i wstąpił do stanu dochownego. Biskup krakowski Lambert (Zula) widząc u świętego Stanisława wielką cnotę i naukę, mianował go kanonikiem swej katedry.

Kiedy po śmierci Lamberta 1071 r. został biskupem krakowskim, dla wielkiej swej pokory nie starał się św. Stanisław o tytuł arcybiskupa, choć mu się ten tytuł należał*). Taksamo i późnijsi pasterze krakowskiej dyecezyi aż po dziś dzień dla uczczenia pokory św. Stanisława noszą tytuł biskupów, a nie arcybiskupów.

Jako biskup z wielką gorliwością apostolską spełniał swoje obowiązki pasterskie. Ustawicznie czytał pisma św. Ojców Kościoła, czerpiąc z nich siłę i natchnienie, które się w jego kazaniach przebijały. Ale więcej może, niż świetną wymową — łagodnością swoją i słodyczą pozyskał dusz Chrystusowi. Często objeżdżał swoją dyecezyę, która wtedy była bardzo rozległa, miewał sam nauki do ludu, zachęcał do stawiania kościołów, a wystawione poświęcał. Koło Tarnowa stoi modrzewiowy kościółek św. Marcina i jest podanie, że go św. Stanisław poświęcił.

Cnoty św. Stanisława zjednały mu najwyższą cześć w całym polskim narodzie; życie bowiem jego odznaczało się surową pokutą i ustawiczną modlitwą, a nadto *„dom jego domem stał się ubogich... wiara w nim mocna, pokora uprzejma, czystość anielska, łaskawość wdzięczna, sprawiedliwość niewzruszona, męstwo nieustraszone, karność baczna, wzgarda świata i inne cnoty w nim się wydawały... Spisane miał wszystkie wdowy w swojem biskupstwie, które jak mógł ratował... i owszem swoją ręką nie wstydził się ubogich karmić, odziewać i nogi im umywać"*.

Takiemi cnotami jaśniejący Stanisław św. nie mógł obojętnie patrzyć na występny żywot króla Bolesława.

Jak drugi Natan lub Jan Chrzciciel wszedł do króla i upomniał go najprzód w cztery oczy, prosząc i zaklinając, aby zaprzestał swoich okrucieństw i zdrożności. Król uznał winę i przyrzekł poprawę; ale wkrótce obudziła się w nim znowu brzydka żądza i dała powód do żalów i szemrania powszechnego.

Wtedy św. Stanisław przypomniał sobie te słowa Pana Jezusa: *„Jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij ze sobą jeszcze jednego albo dwu... A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi..."* Wziął tedy św. Biskup kilku dostojników duchownych i świeckich i w ich obecności surowo skarcił króla. Gorliwość ta jednak apostolska bardzo ubodła Bolesława tak, iż zelżył sromotnemi słowy św. Stanisława i szukał do zemsty sposobów.

Kupił był Stanisław św. od niejakiego Piotra Strzemieńczyka w Lubelskiem wieś dla biskupstwa krakowskiego i posiadał ją spokojnie tak za życia owego szlachcica, jak i po jego śmierci. Już trzy lata Piotr leżał w grobie, aliści trzej jego spadkobiercy dla podchlebienia się królowi (który wcale się z tem nie tail, że radby widzieć upokorzonego biskupa) oskarżyli fałszywie św. Stanisława przed sądem królewskim, jakoby wieś nieprawnie posiadał.

Kiedy się już zdawało (dla fałszywych zeznań), że biskup sprawę przegra i będzie przed ludem zawstydzon i kiedy dlatego na obliczu króla malowała się już dzika radość, św. Stanisław natchniony od Boga rzekł do króla: „Ponieważ u ludzi żywych prawda i bojaźń Boża ginie, ucieknę się do umarłych, a z pomocą Boga prawdy, obiecuję tu po trzech dniach Piotra, u któregom tę wieś kupił, już od trzech lat umarłego przed sądem postawić, aby on sam, co mówię, zeznał.

*) Biskup krakowski Aron wyrobił sobie u papieża Benedykta IX tytuł arcybiskupa krakowskiego i biskupi krakowscy tytuł ten sobie przyznawali.

DWUNASTY GOŚĆ.

Opowiadanie Imćpana Wita Narwoja, Rotmistrza kawaleryi Narodowej, Anno Domini (roku pańskiego) 1760.

PRZEZ

WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO.

(Przedrukowano za pozwoleniem autora).

(Ciąg dalszy).

Po jednogodzinnej ostrej jeździe, stanęliśmy w wskazanej nam wiosce polskiej, a wziąwszy pierwszego lepszego chłopa z chaty, kazaliśmy się prowadzić na probostwo. Kazałem zsiąść jednemu dragonowi z konia i pójść za sobą do pomieszkania księdza. Zastukałem silnie do drzwi, a gdy nam otworzył zaspany i wystraszony widokiem zbrojnych ludzi pachołek, krzyknąłem nań ostrym tonem, aby nas zawiódł do księdza.

Zastałem poważnego staruszka, który na odgłos naszych ostróg i szabel zbudził się już był ze snu i zapalił światło. Spieszno mi było bardzo; zdawało mi się, że mi się pod stopami pali; bo mnie strach zbierał na myśl, że pułkownik może się dowiedzieć, jakom straże opuścił; — to też nie tłumacząc księdzu, o co rzecz idzie, i dla czego go potrzebuję, każę mu groźnym głosem wstawać i ubierać się natychmiast. Mówiąc do niego, udawałem umyślnie Niemca, który tylko łamanym językiem po polsku mówi.

Ksiądz widząc przed sobą dwóch żołnierzy, przerażony tym nocnym napadem, począł się zaraz ubierać, a ja dając rozmaite oznaki niecierpliwości, nagliłem do pośpiechu. Widząc, że się już ubrał, chwyciłem duże futro, które wisiało w izbie, i zarzucając je księdzu na ramiona, porwałem go za rękę, ciągnąc szybko za sobą i nie odpowiadając już ani słówkiem na jego pytania. Nim się porwany w ten sposób sta-

Smutnoto musiało być naonczas w Polsce pod względem sprawiedliwości, skoro dla jej wymiaru uciekać się trzeba było aż do świadectwa umarłych!

Rozśmiał się król szyderczo na taki wniosek biskupa, chętnie jednak zgodził się na trzydniową zwłokę. Tymczasem św. Stanisław ufny w Wszechmoc i Sprawiedliwość Bożą, po trzech dniach postu i modlitwy udał się do grobu Piotra, wskrzesił go modłami swemi i na świadka prawdy i sprawiedliwości przed królem go stawił. Na świadectwo umarłego odniosła prawda zwycięstwo, wieś została św. Stanisławowi przysądzona — nieprzyjaciele prawdy pohańbieni.

Pytał się potem św. Stanisław wskrzeszonego Piotra, *„jeżeliby chciał który tu czas na świecie przebyć dla pokuty, czyli się jeszcze na on świat wrócić — odpowiedział: „Wolę jeszcze w czyscu mało co wycierpieć, aniżeli tu w niebezpieczności grzechu powtóre się wdawać. Mam nadzieję w modlitwach twoich i ofiarach Ojcze św., iż rychło od mąk czyscowych wolnym zostanę. Co gdy mu przyobiecał Stanisław nazad go tąż drogą prowadził, a za nim niepoliczony gmin ludu szedł... Przyszedłszy zaś do grobu wszedł Piotr, kędy znów umarł i tamże był pogrzebiony“.*

Cud ten św. Stanisława został przez Kościół uznany za prawdziwy i po całym świecie stał się sławnym, zwłaszcza, że na powszechnym soborze Bazylejskim 1431 r. był przytaczany przeciwko heretykom twierdzącym, że się Kościołowi dóbr posiadać nie godzi — na dowód, że tak nie jest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z państwa i z zagranicy.

Po przerwie kilkudniowej, spowodowanej wyjazdem ministrów austryackich na otwarcie węgierskiej wystawy w Peszcie, **obradowała wiedeńska Rada państwa nad dalszym ciągiem ustawy wyborczej.** W porównaniu z projektem — **dwie zmiany zaszły w ustawie. Pierwsza,** że według projektu rządowego, była czeladź, pozostająca w ścisłej służbie — wykluczona od głosowania w nowej kuryi piątej, zwanej także kuryą powszechnego głosowania. Komisya zmieniła to postanowienie projektu na korzyść czeladzi, a Izba, pomimo wniosku posła Hagenhofera, aby przywrócić przepis projektu rządowego, uchwaliła ogromną większością słuszny wniosek Komisyi, aby czeladzi przysługiwało prawo głosowania w kuryi powszechnego głosowania. **Druga zmiana** przedłożenia rządowego przez Izbę uchwalona, dotyczy sposobu głosowania. Według uchwały Izby, głosowanie ma się odbywać nie jawnie, jak chciał rząd, lecz tajnie, kartkami. Uchwała to niepraktyczna, zwłaszcza dla tych krajów, gdzie jest wielu nieumiejących czytać wyborców, bo przy głosowaniu taki wyborca musi prosić kogoś o zapisanie nazwiska na kartce, najczęściej tego, kto się nawinie, zwłaszcza agitatora, a nie może sprawdzić, czy to nazwisko zostało wpisane, które wymienił. Powtóre prawo głosowania jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem publicznym, który trzeba wykonywać dla dobra wszystkich, to jest, głosować na tego kandydata, którego się w sumieniu uważa za najlepszego. Otóż, kto sumiennie swój obowiązek spełnia, nie potrzebuje się tego wstydzić, ale może jawnie przed całym światem głosować. Sama ta myśl, żeby ułatwić głosowanie tym, którzy inaczej mówią, a inaczej głosują, jest fałszywą zasadą wyborczą. Tajne głosowanie jest praktyczne w małem gronie głosujących, gdzie wszyscy się znają i chodzi o wybór jednego z nich n. p. gdy w radzie gminnej idzie o wybór zwierzchności i naczelnika. Tam głosowanie jawne za jednym kandydatem drażni miłość własną obecnego przy głosowaniu drugiego kandydata starającego się w ten sam sposób. Słysząc jak jego znajomi i sąsiedzi przeciw niemu głosują, mimowoli nabiera do nich niechęci. Aby więc zapobiedz niesnaskom, kwasom i swarom, w takich szczuplejszych gronach wyborczych, w głosowaniach w obecności

---

ruszek opamiętał ze zdumienia i trwogi, już go dragoni posadzili na siodło, i biorąc go między siebie, pognali co konie wyskoczyć mogły za mną przez pola.

Wyjeżdżaliśmy już ze wsi, gdy ujrzałem naprzeciw siebie jakiegoś jeźdźca. Noc była bardzo jasna i pogodna, więc rozeznałem młodego człowieka, ubranego w burkę ciemną i w karmazynową czapkę pikowaną z kitą, jak to nosiła komputowa kawalerya polska. Jechał na dzielnym koniu, a wyglądał mężnie i dorodnie. Gdyśmy się zbliżyli, on zatrzymał konia i przypatrywać się nam bacznie począł. Snać poznał mundury pruskie i czegoś niedobrego się domyślał, bo nagle wysunął się naprzód, i przykładając rękę do do furdymentu szabli, zawołał głośno:

— Stój! kto jedzie!?

Na to ksiądz odezwał się nagle z pośród dragonów:

— Ratuj kto może!

Ledwie ów młody człowiek te słowa usłyszał, kiedy wyrwawszy szablę z pochwy, odważnie i z impetem ku nam się zwrócił. Widząc że będę miał przygodę, każę ja moim dragonom pędzić dalej z księdzem ku granicy, a sam podjeżdżam do owego junaka i wołam nań po niemiecku:

— Z drogi! bo po łbie weźmiesz!

Dragoni pomknęli szybko jak wicher z księdzem, a mój młody junak tymczasem sadzi wprost na mnie i woła:

— Hola panie Niemiec! Co to za gwałt na terytoryum Rzeczypospolitej! Aresztuję Waćpana!

I nuż się złoży na mnie szablą i natrze tak siarczyście, że gdybym był w tej chwili nie podchwycił cięcia, byłby mnie z konia zsadził. Nie na rękę była mi awantura, bo jak już powiedziałem, paliło mi się pod stopami od pośpiechu, chciałem tedy umknąć się na bok po tem pierwszem starciu i nie dać śmiałkowi

kandydatów odbywanych jest praktyczniejszy sposób tajnego głosowania, ale nie przy wyborach, gdzie tysiące wyborców, w kilku miejscach, decydują o osobach nieobecnych. Tu nie jest na miejscu zasada tajnego, wstydliwego głosowania. To też zasada tajnego głosowania nie miałaby była większości Izby za sobą, gdyby wszyscy posłowie byli przy głosowaniu, przeszła tylko wskutek nieobecności tych posłów, którzyby byli przeciw niej głosowali. To zaniedbanie opóźni całą reformę, bo chociażby nawet rząd na tajne głosowanie się zgodził, czego dotąd nie oświadczył, odrzuci je prawdopodobnie Izba panów, czyli Izba wyższa, której każda uchwała Izby poselskiej się przedkłada do zatwierdzenia. Gdy Izba wyższa zwróci projekt, Izba posłów uchwali wtedy według życzenia rządu głosowanie jawne, coby była zrobiła już teraz, gdyby nie zaniedbanie niektórych posłów.

Trzecie ważne postanowienie ustawy uchwalonej, dotyczy również sposobu głosowania pośredniego lub bezpośredniego. Jeżeli wyborcy (zwani także prawyborcami) wybierają tych, którzy głosy na kandydata mają oddawać, w takim razie wybór nazywa się pośrednim, w przeciwnym razie, jeżeli wyborcy głosują wprost na kandydata, bezpośrednim. Otóż rząd umieścił w projekcie postanowienie, że o tem, czy w kuryi nowej wybór ma być pośredni lub bezpośredni orzeka Sejm każdego kraju, jak wogóle co do innych kuryj.

Ma to swoją przyczynę, bo w różnych krajach austryackich różne narody i ludzie różnych stopni oświaty mieszkają, i co w jednym kraju jest dobre, może być szkodliwe w drugim, niechże więc każdy kraj postanawia, jak mu najdogodniej. Niemcy, którzyby chcieli wszystko w państwie do miary niemieckiej przystosować, sprzeciwiali się temu postanowieniu projektu, ale Izba uchwaliła według przedłożenia rządu, na którym zyskała powaga Sejmów i krajów, a więc i Galicyi.

Gdy te uchwały zapadały w parlamencie, w sąsiednim budynku ratusza wiedeńskiego, kończyła się sprawa od pół roku się wlokąca, **sprawa wyboru burmistrza miasta Wiednia.**

Rok temu, w czerwcu a potem we wrześniu 1895, ludność wiedeńska wybrała do rady gminnej po większej części antysemitów, to jest, nieprzyjaciół żydów. Ta większość Rady ze stronnictwa antysemickiego wybrała w listopadzie 1895 burmistrzem, przywódcę tego stronnictwa, **Dra Luegera.**

Dr. Lueger, adwokat, lubiany w mieście, wymowny, trochę gwałtowny, a wielki nieprzyjaciel żydów pomyślał sobie „w to mi graj, zrobię ja tu żydom raj“ i wybór na burmistrza przyjął. Rząd obawiając się, że burmistrz może zanadto będzie żydom dokuczał, znając go zresztą jako człowieka w polityce gwałtownego, podał Cesarzowi wniosek, aby wyboru nie zatwierdził. Niezatwierdzonego raz, Rada drugi raz wybrała. Rząd rozwiązał Radę i rozpisał wybory na marzec 1896. Antysemici jeszcze więcej zyskali mandatów, poczem Rada w kwietniu b. r. wybrała po raz trzeci Luegera, który wybór przyjął i rząd byłby musiał znowu Radę rozwiązać. Położenie zdawało się bez wyjścia, gdy wtem wmieszał się w sprawę sam Cesarz. Zawezwał Luegera do siebie i pomówił z nim, a skutek był ten, że Lueger oświadczył, że wyboru nie przyjmuje. Rada wybrała go pierwszym zastępcą burmistrza a burmistrzem Strohbacha, także antysemitę. Tak więc i rząd wyszedł z tej sprawy z honorem i antysemici utrzymali się przy rządach miasta. I wilk syty i owca cała.

Nie wszędzie owce tak cało wychodzą. **Na Węgrzech** przeszłego roku, wilki masońskie i żydowskie rzuciły się na owieczki katolickie w ustawach o małżeństwach Kościołowi wrogich. Rzecz zabawna, że ten sam rząd, który wprowadzając te ustawy ścierał charakter katolickiego państwa z Węgier obchodzi teraz tysiącletnią rocznicę opanowania kraju przez Madziarów czyli Węgrów, a dziewięćsetletnią rocznicę założenia tego państwa przez św. Szczepana, który wprowadził religię katolicką do Węgier i z pewnością przeszłorocznych ustaw by się wyparł. Na uświetnienie

---

okazyi; ale on przyciera mnie po raz drugi i tym razem tnie tak zamaszyście po kapeluszu, że omal mi głowy nie rozpłatał.

Widzę, że gracz, i że mnie tak lekko nie puści, ale i ja też nie fryc byłem na szable. Nie chcąc go jednak ranić, opędzam się tylko od jego gęstych i zamaszystych razów i odsadzam się bokiem, aby umknąć, zostawiwszy pana rycerza w czystem polu. Tymczasem trudna sprawa; pozbyć go się ani daj Boże! Daję nareszcie koniowi ostrogi, sadzę nań niby z okrutnym impetem, a gdy on z przyjęciem mnie czeka, ja go mijam i dalej w pole. Snać rozgniewało to do żywego młokosa, bo puścił się za mną i wołać począł:

— Poczekajże ty szołdro pruski! Takiś ty żołnierz! uciekać umiesz tylko, heretycki oberwańcze! na takie *dictum acerbum* (obelgę) odezwała się krew we mnie; zapomniałem o *hauptwachu* i zaniedbanej służbie, i rozgniewany do żywego zwracam konia do napastnika. Kiedy ci się zachciało okazyi, — myślę sobie — to ją znajdziesz, poczekaj tylko młokosie! Złożyliśmy się teraz na prawdę, a ja już gniewny nacieram na niego z impetem. Dobrze się bił młodzieniaszek i hardo się stawiał, ale poznałem zaraz, że słabszy odemnie. Ochłódłem też po pierwszym ferworze i już nie godziłem na jego życie, tak jak to w pierwszej passyi uczynić już byłem gotów, ale zażywając osobnego szermierskiego fortelu, w którym mi nikt w całym pułku nie sprostał, wyrzuciłem mu szablę z ręki, że aż gwizdnęła w powietrzu lecąc na ziemię. Chłopak nie stracił fantazyi, lecz kładąc się szybko na koniu, odkrył olstry i sięgnął po pistolet, ale ja tymczasem odsadziłem się już na kilkadziesiąt kroków do niego i szalonym galopem pędziłem ku granicy. Strzelił za mną niecnota, ale chybił i na tem się skończyła ta mała przygoda.

(Dalszy ciąg nastąpi).

obchodu urządzono **wystawę w Peszcie**, na której otwarcie zjechali: Cesarz, Cesarzowa, arcyksiążęta, ambasadorowie w Wiedniu przebywający, ministrowie austryaccy i tłumy publiczności. Cesarza witali Węgrzy z zapałem i serdecznie, co zresztą w Austryi nie jest nowością, bo wszystkie ludy to samo robią przy każdej sposobności.

Zresztą w Europie spokojnie. Jak już pisaliśmy, **książę Ferdynand bułgarski** wybrał sią w podróż po dworach europejskich z podziękowaniem, za uznanie go księciem. Najprzód pojechał do Stambułu do sułtana tureckiego, potem do Petersburga do cara, w końcu do Paryża i Berlina.

Za uznanie księstwa sprzedawszy duszę swego synka, dobrze wybrał na początek swoje trzy wizyty, u turka, szyzmatyka i francuskiego masona. Swój swojego znajdzie. Wszędzie, gdzie przyjechał, były fety, obiady, teatra i parady; ale to rzeczy nie zmieniło, po fetach i paradach książę bułgarski pozostał, czem był — handlarzem wiary swojego dziecka.

W innych częściach świata, krew ludzka płynie jeżeli nie w wielkich wojnach, to w utarczkach i powstaniach. W Ameryce na **wyspie Kubie** należącej od 300 lat do Hiszpanii, nie mogą sobie wojska hiszpańskie dać rady z powstańcami, którzy chcą wyzwolenia z pod panowania Hiszpanów. **W Azyi** ledwie się skończyła wojna między Chińczykami a Japonią, wybuchło powstanie na *wyspie Formozie* przeciw Japończykom, a potem zamieszki na półwyspie Korei. **W Afryce** na południowym końcu wybuchło powstanie murzyńskiego szczepu Matabelów przeciw Anglikom; na drugim północnym końcu Włosi biją się z Abisssyńczykami. Doznawszy klęski pod Aduą, Włosi pod nowym jenerałem Baldisserą, podreperowali swoje położenie przez odsiecz twierdzy Adigratu, gdzie załoga włoska była kilka miesięcy zamknięta. Obok w *Sudanie*, także w Afryce, zaczyna się wojna z wojskiem egipskiem.

O wywłaszczeniach z powodu budowy kolei żelaznych.

W kraju naszym coraz więcej rozszerza się sieć kolei żelaznych. Po wybudowaniu głównych linij kolejowych powstają i powstawać będą linie drugorzędne i koleje lokalne, to jest koleje, które dla pewnych tylko okolic mają znaczenie. Przy każdej takiej budowie mieszkańcy okolic, przez które kolej ma przechodzić, wchodzą w stosunki prawne z przedsiębiorcami, mianowicie co do gruntów, a że zazwyczaj nie znają praw, jakie im ustawy przyznają, przeto często narażeni bywają na różne szkody. Dlatego postanowiliśmy podać główne przepisy ustawy w tym przedmiocie wydanej.

Ustawa ta nosi datę dnia 18 lutego 1878, została ogłoszoną w dzienniku praw państwa z r. 1878 pod numerem 30-ym i zawiera postanowienia, jak mają postępować władze i strony interesowane w przypadkach wywłaszczenia całkowitego lub częściowego przy budowie kolei.

Jest zasadą prawo, że właściciel obowiązany jest odstąpić swoją rzecz n. p. grunt, jeżeli rzecz ta jest potrzebną dla dobra powszecnego, ale zato ma prawo do słusznego wynagrodzenia. Budowa kolei żelaznych leży nietylko w interesie przedsiębiorców, ale całej okolicy, nieraz całego kraju, który zyskuje przez to łatwe środki komunikacyjne, ułatwienie w przewozie towarów i w podróży osób. Dlatego też prawo wywłaszczenia gruntów, budynków i innych cudzych praw za wynagrodzeniem służy przedsiębiorstwu kolejowemu, ale pod warunkiem, jeżeli Namiestnictwo orzekło potrzebę wywłaszczenia. Aby uzyskać takie orzeczenie, przedsiębiorcy kolejowi wnoszą do ministerstwa handlu w Wiedniu wykazy czyli spisy gruntów potrzebnych pod kolej a do Namiestnictwa wykaz właścicieli tych gruntów. Te wykazy nadesłane gminom, przez które kolej ma przechodzić, są do przejrzenia dla każdego interesowanego w urzędzie gminnym i każdy może w terminie wyznaczonym wnieść zarzuty do Starostwa przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu. Następnie zjeżdża komisya, rozpoznaje plany, wykazy i wniesione zarzuty, a po zbadaniu przedkłada akta Namiestnictwu. Zarzuty wolno robić także wobec komisyi, później już ich nie przyjmują.

Na podstawie przedłożonych przez komisyę aktów, Namiestnictwo wydaje orzeczenie, czy grunt umieszczony w wykazie przedsiębiorstwa kolejowego, ma być wykupiony lub nie. Od orzeczenia Namiestnictwa mogą strony wnieść odwołanie czyli rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych w dniach ośmiu.

Gdy Ministerstwo postanowi, że grunt ma być wykupiony, co do tego punktu sprawa jest skończona, i strony nie mogą już chwytać się dalszych środków prawnych, ani procesów wytaczać.

Teraz dopiero zaczyna się drugie postępowanie, już nie przed Starostwem i Namiestnictwem, ale przed Sądem, w celu wybadania, ile za grunt wykupiony zapłacić właścicielowi. Cena wykupna zależy nie tylko od wartości przedmiotu wykupionego, ale także od stosunków, w jakich przedmiot się znajduje. Dajmy na to, że chodzi o grunt w dzierżawę komuś trzeciemu wypuszczony; — w tym razie przedsiębiorstwo ma zapłacić wartość gruntu i nadto odszkodowanie dzierżawcy, za stratę używania gruntu. Jeżeli przedsiębiorstwo kupuje część posiadłości gruntowej, zapłaci nietylko wartość części wykupionej, lecz nadto wynagrodzenie za zmniejszenie wartości części niewykupionej.

Czasem się zdarza, że przedsiębiorstwo nie potrzebuje gruntu na zawsze lecz na pewien czas oznaczony do użytkowania; wtedy nie wykupuje własności gruntu i nie płaci ceny kupna, ale bierze czasowo w użytkowanie i płaci cenę za użytki, tak zwaną rentę. Gdyby jednak użytkowanie gruntu trwało dłużej niż dwa lata, właściciel gruntu ma prawo żądać, aby przedsiębiorstwo kolejowe grunt na własność nabyło, i całkowitą cenę kupna zapłaciło.

Budynków cudzych nie może przedsiębiorstwo brać w czasowe użytkowanie bez zgody właściciela. Wynagrodzenie za wywłaszczenie ma być zapłacone gotówką, a zanim wypłata nie nastąpi, przedsiębiorstwo obowiązane jest dać na żądanie właściciela wykupionego przedmiotu rękojmię (n. p. złożyć kaucyę), że po dokonaniu wywłaszczenia zapłaci wszelkie wynagrodzenia.

Dr. Br. Olearski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya.

Z Golcowy dnia 23 kwietnia 1896 r.

W sprawie reformy ustawy gminnej.

Bardzo wdzięczni powinniśmy być wszyscy Redakcyi „Prawdy" za to, że pozwoliła w gazetce swojej umieszczać korespondencye w sprawie zmiany ustawy gminnej, bo możemy własne nasze zdania, sądy i zapatrywania w ten sposób sobie wyrobić; jakoteż życzenia, jakąbyśmy mieć chcieli tę ustawę swobodnie wyrazić, całą tę sprawę dobrze omówić i wyrozumieć. A jest to sprawa jedna z najważniejszych dla gmin i dla ludu naszego. Wiele teraz daje się słyszeć po całym kraju naszym skarg na niedolę i na jakieś zamieszania w umysłach, na różne obałamucenia wśród ludu naszego, na rozpustę i zuchwalstwo, na różne niesprawiedliwości i nieporządki, jakie się po gminach dzieją.

Gdyby dobre były ustawy, dobry rząd w gminach a sumienne zwierzchności, toby pewnie tych nieporządków, tego nieładu, różnych nadużyć i rozprężenia nie było, a z porządkiem, moralnością i dobrym zarządem w gminach i byt lepszyby nastał. Po kościele więc św., który nam przykazania Boskie głosi, najważniejszą dla ludu naszego jest sprawa ustawy gminnej i dobre urządzenie Zwierzchności gminnych.

Dlategoto i my mieszkańcy biednej, górskiej wsi Golcowy chcemy korzystać z dozwolenia Redakcyi i kilkoma zdaniami wypowiedzieć sąd nasz i zapatrywania na te dwa wnioski, jakie w ubiegłej sesyi sejmowej powstały o reformie ustawy gminnej, to jest wniosek J. Eks. Dunajewskiego i zacnego naszego posła p. Potoczka. Z góry zapowiadamy, że nam podoba się wniosek p. Potoczka, że jest życzeniem naszym, aby obszary dworskie były złączone z gminami, i że lękamy się i nie chcemy jakichś gmin okręgowych czy zbiorowych; bo w połączeniu się obszarów dworskich z gminami widzimy korzyść dla gmin przez to, że przez wspólne ponoszenie ciężarów gminnych dworu z gminą, ulgi doznamy i zarazem rady gminne korzystałyby z oświaty dworskiej. Gdyby Pan zasiadł w radzie wspierałby radnych swoją światłą radą i przyświecałby całej radzie dobrym przykładem i rozumem. Wniosek J. Eks. Dunajewskiego lęka się połączenia obszaru dworskiego z gminą, bo powiada: przez to połączenie dworów, które oświatą wyżej stoją od gmin, dwory te potopiłyby się w gminach, że to znaczyłoby zagubić te dwory, które bądź co bądź przyświecają w kraju naszym gminom i pod względem nauki i ogłady i pod względem uczeńszego gospodarstwa na roli i pod względem miłości ojczyzny. Przyznajemy w zupełności, że w kraju naszym, dwory te i dworki polskie, to jakby przyświecające gwiazdy rozsiane po ziemi naszej polskiej. Przyznajemy, że w dworach tych jeszcze i wiara kat. się podtrzymuje i język nasz ojczysty polski a przedewszystkiem uczucia gorące miłości kraju i ojczyzny, czyli patryotyzm polski; ale i lud nasz już staje się patryotycznym. Dziś już chłop polski nie lęka się jak dawniej wyznać, że jest polakiem, nie nazywa siebie tylko cesarskim, ale czuje, że jest polakiem i wie co to ojczyzna jego, co Polska! To prawda, że gdzie w gminie dwór poczciwy, staropolski, szlachecki, to tam w całej gminie milej i słodko, bo tam i pan mądrą radą, nauką, uczciwie poradzi gminie i w zarządzie gminnym i w gospodarstwie na roli wesprze, poratuje, pójdzie co niedzielę i święto wraz z gospodarzem wiejskim do kościoła na nabożeństwo, wraz z chłopem uklęknie w kościele przed ołtarzem, i przed konfesyonałem — a pani dworska dopytuje się, czy kto we wsi nie chory, a gdy znajdzie chorego zaraz z apteczki swej domowej poda lekarstwo, wie gdzie i u kogo na wsi wesele, a gdzie smutek, tam podzieli się z rodziną wiejską z weselem a tam w smutku pocieszy. Razem oboje Państwo zaglądną także do szkoły wiejskiej, na wiosnę poradzą dobrego nasienia do ogrodów i t. d. O wiemy i czujemy, czem są takie uczciwe polskie dwory dla gminy i pragniemy aby ich jeszcze jak najwięcej w kraju było. Lecz dlaczego by tak być nie miało i wtedy, gdyby się obszary dworskie z gminą połączyły?

Owszem nam się zdaje, że wtedy przy dobrej woli z obu stron, jeszczeby ściślejszy węzeł miłości i zaufania nastał, że gmina wtedyby jeszcze więcej we wsi dwór szanowała i kochała, bo wiedziałaby, że z tego dworu tylko dobra rada, życzliwość i dobry przykład na gminę spływa. Lecz mówią, że takie połączenie obszarów dworskich z gminą jest niebezpieczeństwem dla całego kraju i narodu, gdyż połączenie to poddałoby dwory pod rządy nie zawsze dość oświeconego i uczciwego wójta i co gorsza nieraz przebiegłego pisarza i stąd zamiast zgody powstałyby właśnie niezgody, niechęci, a nawet spory i zgorszenia, czego sobie tylko nasi wrogowie życzą, bo oni właśnie od dawna już pracują nad tem, aby lud do dworów zniechęcić a dwory przeciw ludowi rozjątrzyć! To prawda, że takby się stać gdzieniegdzie mogło, ale mogłoby się i nie stać! a od czegóż zresztą będą ustawy? A jak się zawsze tego lękać będziemy co się stać może, to niczego nigdy dobrego nie zgotujemy. Przecie właśnie chodzi o to, aby ustawy zreformować tak, aby na wójta lada kto wybranym nie był i przebiegłych pisarzy gminnych nie przyjmować.

Dobrze doradza w n-rze 8-ym z 1-go marca b. r. korespondent z nad Raby pod tym względem wykazując chybki w ordynacyi wyborczej teraźniejszej ustawy gminnej, iż do rady gminnej i zwierzchności gm., wybiera się według stopnia opłacanego podatku z 3-ech kół, najwięcej opłacających podatku 1-go koła, mniej płacących 2-go koła a najmniej płacących z 3-go koła a więc zasobność i dobrobyt stanowią według teraźniejszej ustawy stopnie do godności na radnego i wójta. Przeto dostają się do rady gm. tylko bogatsi we wsi i owi rej wodzą i często krzywdzą biedniejszych. Słusznie ma, że nazywa to wielką chybką. Bo czyż każdy bogatszy musi być i mądrzejszym i uczciwszym, a biedniejszy musi być głupim i nieuczciwym iż go do rady dopuścić nie można? Czy się często bardzo przeciwnie nie dzieje? Że to prawdą jest, iż bogatsi tylko przez to dostają się do rady i rej w gminie wodzą, to rzecz doświadczenia pewna. Dzieje się przez to, że szarwarki, posługi gminne, a nawet i grzywny nałożone od władz przełożonych na zwierzchności gminne tylko biedni spełniają i płacą, a bogatsi są wolni, nawet często zwalnia się bogatszego od posyłania dzieci do szkoły, gdy mu się nie podoba dziecka do szkoły posyłać. Przecież biedny i bogaty równe prawo mieć w gminie powinien. Druga chybka jest przy głosowaniu na wójta i radnych, że ustawa teraźniejsza przy wyborach nie zwraca uwagi na moralność i zdolności, a przedewszystkiem na sumienność. Skoro opłaca podatki jest więc bogatszym, skoro nie dopuścił się zbrodni i nie siedział w kryminale, już może być wybranym na wójta bo dotychczasowa ustawa mówi tylko tyle, aby się zbrodni nie dopuścił i nie był zasądzonym za zbrodnię. Czy to dosyć? A więc może być niesumiennik, bezbożnik, pijak, krętacz, proceśnik, bluźnierca, wybranym na radnego i na wójta, skoro uszedł prokuratora sądowego i kryminału.

Słusznie więc ma korespondent z nad Raby, gdy chce, aby ustawa określała dokładnie, jaka ma być moralność, sumienność, uczciwość, prawość i wymaga dostateczną na wójta naukę, przynajmniej znajomość ustaw, bo jak wójt nie zna ustaw, jakżeż wykonywać potrafi ustawy i rządzić gminą, będzie to co się dzieje i na co słusznie J. Eks. Dunajewski narzeka, że są ustawy ale się ich nie wykonuje, bo ich wykonać wójt nie umie i tak Zwierzchność gminna przyzwyczaja się ustaw nie wykonywać a władze przełożone muszą na ta przez palce patrzeć a w ostatecznym razie zseła się do gminy urzędnika za opłatą dyet, aby tę lub ową ustawę przeprowadzić a gmina za to dyety urzędnika opłacać musi, lecz co najgorsza, że to doprowadza do tego, że niebawem żadne prawo, żadna ustawa w poszanowaniu mieć nie będzie i to właśnie jest strasznem.

Słusznie także ma korespondent z nad Raby, aby o tem kto jest sumiennym, prawym i uczciwym a więc zdolnym na wójta, nie kto inny poświadczał tylko Duszpasterz, bo on tylko najdokładniej o tem wiedzieć może i sumiennie poświadczyć.

Niechże więc ustawa gminna w ten sposób zmieniona będzie, aby na radnych tylko uczciwego, sumiennego i prawego człowieka przez Duszpasterza poświadczonego a na wójta obok takiego samego warunku jeszcze i ten dodany był, aby miał jakąś naukę a przedewszystkiem, aby znał ustawy i prawo gminne. A takich przecie w każdej gminie choć kilku znaleźć można, bo wtedy zniknie niebezpieczeństwo, aby przy połączeniu się obszarów dworskich z gminą, dwory miały się topić w gminie. Jeszcze jedna jest rzecz bardzo ważna, że radni a szczególniej wójcia są najczęściej parcyalni, bo mają w gminie krewnych, kumów, przyjaciół, dla których są przychylniejsi jak dla sobie obcych a co najbardziej, że są u nas po wsiach zwyczaje brzydkie, że gdy sprawa jaka pod rozsądzenie zwierzchności gminnej wypadnie, to strona jedna lub druga zaraz wójta i radnych częstuje. Nowa ustawa powinna zagrozić wójtowi i radnym pod karą zasuspendowania z wójtostwa albo utraty mandatu radnego, gdy poczęsne od strony którejkolwiek przyjmie.

Gdy nowa ustawa takie będzie miała §§, gdy na radnych i wójta będzie można tylko takich wybrać, dla których Duszpasterz i Starostwo lub Rada powiatowa da świadectwo moralności i uczciwości, gdy wójt wybrany będzie musiał znać §§ ustawy gminnej, to będzie ład w gminie, będzie sprawiedliwość, będzie uszanowanie dla dworu czyli pana we wsi, który z radnymi razem zasiadając w radzie gminnej dopomagać będzie i doradzać wójtowi w zarządzeniu gminnemi sprawami i gminnym majątkiem i nie będzie potrzeba łączyć gminy w jakieś okręgi i wybierać jakiegoś okręgowego wójta. Pan ponosząc wraz z gminą ciężary gminne, tem goręcej czuwać będzie nad dobrem gminy, bo w połączeniu się dworu z gminą każdy ciężar gminny, jak całą gminę tak i dwór przygniatać i boleć będzie, jakoteż i nawzajem każde dobro i korzyść gminna, jak na całą gminę i pojedynczych członków gminy, tak i na dwór spadać będą. Nastąpi tam więc tem ściślejsza łączność między gminą a dworem i silne obopólne przywiązanie gminy do dworu i na odwrót dworu do gminy. Myli się p. Ciekawiec w korespondencyi swojej z nad Raby w zapytaniu swojem: dlaczegóż przyłączać dwory do gminy z ich ciężarami i obowiązkami? I w twierdzeniu gmina niech gospodaruje dla siebie a dwór dla siebie podług tej samej ustawy. Widać, że tego nie chce pojąć, że miłość między dwoma stronami i wzmacnia się i wzmaga, gdy obie strony wspólnie tem samem dobrem i korzyścią się dzielą i wspólnie to dobro popierają i powiększyć się starają. A jeszcze bardziej się myli, gdy w dalszym ciągu swej korespondencyi (z 1-go marca b. r. Nr. 8 Prawdy), twierdzi, że dla kontrolowania wójta i pisarza w zarządzie gminnym, zasiadać powinni w radzie gminnej mężowie z intelligencyi i ci nie powinni być obierani przez gminę, tylko ustawa powinna im dać krzesło w urzędzie gminnym.

Najprzód nie wiemy co to są za jacy ci mężowie z intelligencyi? bo my się bardzo niektórych dzisiejszych inteligentów lękamy, bo to są niekiedy lu-

dzie bez Boga, bez wiary. My tylko tych za inteligentnych uważamy, którzy z nami razem w kościele do konfesyonału przystępują, sumienie swoje tam oczyszczają i do ołtarza z nami razem przyklękają dla wzmocnienia sumienia swego i rozumu łaską bożą w Sakramentach św. Niechby więc p. Ciekawiec nam to był wyraźnie powiedział jakich to mężów inteligentnych myśli. Jeżeli pod nimi rozumie pana z dworu, to dlaczegóż ten pan nie ma być obranym przez gminę, tylko ustawą narzucony gminie? Dlaczegóż zasiadając w radzie gminnej nie ma się cieszyć zaufaniem całej gminy, która go obierając, tem zaufaniem obdarza? Czyby temu Panu miło było zasiadać w gminie bez wyboru, tylko z narzucenia go radzie gminnej ustawą? A jakby w radzie wszyscy włościanie z ukosa poglądali na takiego Pana ustawą im narzuconego? Czy wtedy zaufanie i łączność gminy z dworem byłyby możebnemi? Czy właśnie nie nastałaby wtedy większa zawiść gminy do dworów i nawzajem? Niech na to odpowie p. Ciekawiec. Otóż tu w swojej korespondencyi wspomnianej, zresztą dość udatnej popełnił p. Ciekawiec wielką chybkę.

Wniosek Jego Exc. Dunajewskiego nadto nie określa dokładnie ani jakie koszta wypadłyby z takich zbiorowych gmin, ani czy oprócz takiego zbiorowego wójta jeszcze w każdej gminie do okręgu należącej ma być wójt wybierany i jakieby mu wtedy czynności urzędowe pozostały, czy taki wójt gminy byłby podległy okręgowemu wójtowi wraz z pisarzem, czyby był samoistnym, a wtedy więcejby gospodarzy było jak gospodarstwa i spełniłoby się przysłowie „gdzie gospodyń sześć, tam niema co jeść". Lękamy się zaś, aby na okręgowego wójta takiego nie narzucono gminom jakichś panów inteligentników, co to na chłopa z góry patrzą, a sami nie mając nic w gminie, nie wiedzą o stosunkach i zwyczajach po gminach, nie mają ani czucia gminnego i obywatelskiego, tylkoby byli wykonawcami suchych §§ i stałoby się, że §§ nie dla ludu, tylko lud dla §§ by istnieć musiał. Co nas osobliwie zastrasza, że niektórzy inteligentni panowie jakem już wspomniał, czasem i P. Boga nie znają, nie ujrzysz ich w kościele, a o spowiedzi to już ani mowy, a tacy mogliby zostać wójtami okręgowymi; kosztu dużo, włóczenia się o jaką bądź sprawę od Anasza do Kaifasza, a ładu i korzyści mało albo i nic. Takżeby należało wójtom ustawą zakreślić dokładnie, jaką mają moc w sprawach policyi i obyczajności, o zgorszeniach przez pijaków we wsi i publicznych gorszycieli wyrządzanych, bo dotąd to wójt nie wie, kiedy mu wolno za publiczne zgorszenie, za nieobyczajność ukarać, osobliwie gdy się burdy, bijatyki dzieją, gdzie trzeba doraźnie ukarać, to teraz gdy wójt ukarze doraźnie bez spisania protokółu i zarządzenia takiego burdnika lub gorszyciela, to on idzie do sądu a sąd wójta skazuje za nadużycie urzędu i tak we wsi zgorszenia i burdy, jakby przez sąd popierane stają się jakby uprawnione i coraz większe zuchwalstwo i niemoralność. Także spisy pośmiertne, inwentarze spadkowe do wójta należeć powinny, aby notaryusze nie zdzierali ludu. Wójtowi ustawa powinna nakazywać, aby zaraz po śmierci cały majątek pozostały spisał, oszacował i spis do c. k. Sądu do dalszej pertraktacyi podał. Także i w spornych rzeczach o miedze, o przeorania zwierzchność gm. rozstrzygać powinna, aby tych prowizoryów uniknąć i proceśnictwu zapobiedz. Także spory o mniejsze należytości do 50 złr. w miejscu przez ugodę w polubownych sądach wsiowych załatwiać się powinny z ustawy, nie dopiero, gdy na takowy sąd polubowny w gminie strony się zgodzą.

Takie nasze zdania, o to powinniśmy szturmować w sejmie i tego się domagać.

Te zdania nasze nie są jednego albo tylko drugiego, ale całej gminy, bośmy po kika razy się zgromadzali i gruntownie nad każdym punktem się zastanawiali. Upraszamy więc o umieszczenie tej korespondencyi w imieniu całej gminy Golcowy.

Tomasz Kudła, wójt gminy.
Maciej Wójcik, radny.
Antoni Bober, radny.
Marek Więcek, radny.
Jan Bogacki, czytelnik „Prawdy".
Józef Więcek, radny.
Antoni Kozimor, radny.
Antoni Kudła, radny.
Franciszek Kudła, radny.
Tomasz Myrta, radny.
Franciszek Kudła, czytelnik „Prawdy".

O TESTAMENTACH.

We wsi nazywają powszechnie każde rozporządzenie ostatniej woli testamentem. Ten popularny tytuł nadałem dzisiejszej pogadance, aby tembardziej zwrócić uwagę czytelnika na to, że ustawa nie każdą ostatnią wolę uważa za testament.

Kto był ciekawy, niezawodnie przeczytał pogadanki w sprawach hipotecznych w numerach 2 i 3 „Prawdy". Niechże sobie każdy przypomni, jak zgubne płyną skutki z nieznajomości urządzenia ksiąg gruntowych. Powiedziałem tam, że każdy gospodarz powinien znać wykaz hipoteczny swojej realności tak dokładnie, jak zna książkę do nabożeństwa, z której się modli. Uwagi tam wypowiedziane musiałbym dzisiaj powtórzyć z tym większym naciskiem. Każdy bowiem umierać musi i nie ma prawie umierającego, któryby nie chciał napisać lub nie zostawił rozporządzenia ostatniej woli, a że przeważnie każdy na wsi lub w małem miasteczku jest właścicielem gruntu, przeto rozporządzenie ostatniej woli jest podstawą uregulowania każdego spadku i podstawą wpisu praw spadkowych w księdze gruntowej.

Narzekania są powszechne i całkiem usprawiedliwione, że postępowanie spadkowe jest przewlekłe, że trzeba czekać długo na wydanie dekretu dziedzictwa i że wskutek tego włościanie materyalnie się niszczą. To jest prawdą. A komuż winę przypisać na-

leży? Przeważnie przyczyną złego jest brak sił w sądach. Dlatego obowiązkiem jest posłów włościańskich zamiast dzielić się na obozy, domagać się w Sejmie i Radzie państwa powiększenia w kraju liczby sądów i urzędników w sądach. Chcąc jednak z takiem żądaniem wystąpić, trzeba oprzeć się na faktach i cyfrach. Niechby każdy z posłów włościan zebrał dane w swoim okręgu wyborczym bądź sam, bądź przy pomocy takiego, co się zna na tem i niechby wystąpił w Sejmie lub Radzie państwa z mową, np. taką: „Wysoka Izbo! W moim okręgu wyborczym jest 7 sądów, każdy sąd załatwia rocznie 7.000 spraw. Z tych przypada na sprawy drobiazgowe 3.000, spadkowe 1.000, karne 1.000 a spory gruntowe i prowizorya 2.000. Dwa dni w tygodniu prowadzi sąd rozprawy drobiazgowe po 30 na dzień, drugie dwa dni przeznaczone są na termina w innych sprawach, po 15 spraw każdego dnia, 10 razy w miesiącu wyjeżdża sędzia na komisye prowizoryalne. Do załatwienia tego ogromu pracy jest 2 sędziów, 1 urzędnik manipulacyjny i 1 woźny. Sędziowie od 8 zrana do późnego wieczoru siedzą w biurze i prowadzą rozprawy lub piszą, urzędnik manipulacyjny prowadzi dziennik, registraturę i ekspedyt, a woźny około 40 gmin w tygodniu musi na własnych nogach oblecieć z doręczeniami. Czyż można spokojnem okiem patrzeć na takie targanie zdrowia i sił ludzkich. Mimo pracy wszystkich sprawy nasze w sądach zalegają, bo szczupła liczba sędziów i urzędników ogromowi pracy podołać nie może. Dla dobra ludu, tej podstawy materyalnej państwa, oraz dla dobra wszystkich warstw naszego kraju, powiększenie liczby sądów i sędziów jest niezbędnie konieczne.“ Gdyby wszyscy posłowie włościanie z podobnem przemówieniem zgodnie wystąpili, nie byłby taki głos „głosem wołającego na puszczy“ — dawno mielibyśmy żądane powiększenie. Lecz niestety wielu z naszych posłów włościan woli mówić o tem, co się dzieje w Skandynawii, Szwecyi lub Anglii, aniżeli naprawdę popracować w sejmie i po za sejmem dla dobra swoich braci włościan.

A jakaż druga przyczyna tego przewlekłego postępowania spadkowego? Tę musicie, mili czytelnicy, szukać w sobie samych. Z małymi wyjątkami każde rozporządzenie ostatniej woli zeznane przez umierających włościan nie odpowiada ani pod względem formy, ani pod względem treści obowiązującym przepisom. Stąd są na porządku dziennym spory o unieważnienie ostatniej woli, albo też sąd z powodu formalnych wad musi zarządzić przesłuchanie świadków. To wstrzymuje bieg przewodu spadkowego nieraz na lat kilka, zanim sąd może przystąpić do wydania dekretu dziedzictwa. Po doręczeniu tego dokumentu kończącego postępowanie spadkowe, powstaje nowa trudność. Prawie w żadnem rozporządzeniu ostatniej woli naszych włościan nie ma podanych parcel gruntu, który zmarły zapisał poszczególnym członkom rodziny. Wskutek tego powstaje niemożność uregulowania karty własności realności spadkowej w hipotece, oraz wątpliwość, jakiej parceli hipotecznej odpowiada grunt zapisany. Sądy muszą więc w celu usunięcia tej przeszkody w uregulowaniu hipoteki wyznaczać termina do przesłuchania stron lub wysyłać komisye na grunt z geometrą i w ten sposób znowu tok sprawy wstrzymuje się na czas dłuższy jedynie z powodu wadliwości rozporządzenia ostatniej woli zmarłego, — a nie są to przypadki rzadkie, lecz stanowią one niemal regułę. Cóż więc dziwnego, że sprawy spadkowe się wloką?

O ile to od nas samych zależy, powinniśmy dążyć do zmniejszenia złego. Chcąc wam w tem dopomóc, mili czytelnicy, wskażę wam w niniejszej pogadance, jakie są rozporządzenia ostatniej woli, co to jest testament, a co kodycyl, oraz jak powinno być napisane rozporządzenie ostatniej woli, aby było dobre i aby nie przyczyniało się do przewlekania przewodu spadkowego?

Dr. Dadlez.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O pewnem źródle dochodu, wymagającem mało kosztów i nie wiele pracy.

(Dokończenie.)

— Są różne rasy królików. Najpospolitsze u nas są te, które po wsiach chowają zazwyczaj po owczarniach lub oborach. Królik taki jest co prawda wytrzymały na wpływy powietrza, nie wybredny w jedzeniu, ale waży najwięcej 4 do 5 funtów ($2^1/_2$ kg.) i z tego powodu do chowu nie jest stosowny.

U mnie zobaczysz dwa gatunki królików. Te w tych przegrodach są rasy tak zwanej olbrzymiej, albo belgijskiej, bo z Belgii pochodzą. Rasa ta powstała przez skrzyżowanie rozmaitych ras poprawnych. Mają uszy stojące i głowy stosunkowo do ciała małe. Dlatego je chowam, że są wytrzymałe, nie wybredne w pożywieniu, a tuczone dochodzą aż do 18 funtów (9 kg.) wagi. Jak widzisz, są bardzo spokojne i chować je można dogodnie w pakach, a nawet w starych beczkach. Z wszystkich olbrzymich gatunków te króliki najłatwiej uchować. Bywają najczęściej maści szarej, ale trafiają się też żółte, siwe, lub srokate. W handlu zwane są powszechnie jako króliki flandryjskie, bo ich we Flandryi (prowincya belgijska) najwięcej hodują.

Chowam także króliki rasy amerykańskiej, nazwanej tak z tego powodu, że ją Amerykanie najpierw u siebie zaprowadzili, a przez pielęgnacyę udoskonalili. Te króliki mają uszy zwieszone i wielkie podgardle. Są dość wytrzymałe na zimno i wilgoć, dochodzą 20 funtów (10 kg.) wagi i są bardzo płodne

Chcąc rozpocząć hodowlę królików, należy się postarać najlepiej z wiosną o zdrowego, silnego samca i jedną lub więcej samiczek. Taką rodzinę umieszcza się w stajence, w miejscu ogrodzonem, mającem podłogę, aby króliki grzebać nie mogły. Dobrze jest każdej samiczce odgrodzić przestrzeń 1 metr długości, a $1^1/_4$ metra szerokości. Do takiej przegrody

wstawia się pudełko zbite z desek, mające pół metra szerokości, 70 centymetrów długości i 40 centymetrów wysokości. W węższym boku robi się otwór 55 cm. szeroki, a 35 cm. wysoki; tym otworem wchodzą króliki do środka. W tej skrzynce samica uściela gniazdo i tam miewa młode. Aby można do nich zaglądnąć, robi się wieczko tej skrzynki na zawiasach. Wieczko to powinno być ukośnie umieszczone, aby samica, lubiąca na wywyższonem miejscu przesiadywać, nie mogła na nie wskoczyć, bo zanieczyszcza wierzch pudełka i w ten sposób uryna łatwo do gniazda dostać się może.

Chcąc mieć króliki zdrowe, należy stajenkę czysto utrzymywać i często przewietrzać, aby miały świeże powietrze; inaczej zapadają na różne choroby.

Do chowu należy wybrać króliki największe, najładniejsze i zupełnie zdrowe, mające sierć lśniącą i gładką. Zwierzęta z włosem zjeżonym bywają zwykle słabe. Samiec powinien mieć głowę grubą, pysk krótki, a samice mają mieć głowy mniejsze, pyski cienkie a długie. Tak samiec, jak samica nie może być młodszą nad 9 miesięcy, bo we wcześniejszym wieku łączone, wyradzają się. Jeden samiec wystarczy na 8 do 10 samic. Powinien on zawsze siedzieć osobno, a do samicy wsadzać go należy wieczór i pozostawić przez noc.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Wręczenie orderu. W niedzielę d. 3 maja b. r. odbyła się w c. k. Starostwie w Krakowie uroczystość wręczenia orderu panu Adamowi Zbroi, naczelnikowi gminy Krowodrzy. O oznaczonej godzinie zebrali się w biórze pana radcy dworu Laskowskiego w strojach uroczystych członkowie i urzędnicy Rady powiatowej krakowskiej z prezesem p. Alfredem Milieskim na czele, dyrektorowie powiatowej Kasy Oszczędności, wszyscy członkowie Rady gminnej z Krowodrzy, ksiądz administrator parafii, kilku nauczycieli okolicznych i wielu przyjaciół p. Zbroi. Delegat c. k. Namiestnika p. Laskowski powitawszy zebranych staropolskiem pozdrowieniem „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", odczytał rozporządzenie cesarskie o nadaniu p. Zbroi srebrnego krzyża zasługi z koroną w uznaniu jego działalności jako wójta gminy, a następnie w długiej i pięknej przemowie podniósł zasługi p. Zbroi około gminy i znaczenie udzielonego mu odznaczenia. Następnie prezes Rady powiatowej p. Milieski złożył panu Zbroi życzenia imieniem Reprezentacyi powiatowej, w której pan Zbroja od wielu lat jako członek Wydziału gorliwie pracuje. W odpowiedzi p. Zbroja podziękował serdecznie p. radcy Dworu Laskowskiemu, p. prezesowi Milieskiemu i członkom Rady gm. w Krowodrzy, którzy go chętnie i ze zrozumieniem rzeczy popierali, a zakończył okrzykiem na cześć „naszego najmiłościwszego i najukochańszego Cesarza i Króla." Okrzyk ten uczestnicy z zapałem trzykrotnie powtórzyli. Uroczystość ta i nadzwyczajna serdeczność, z jaką p. Zbroi składali życzenia tak naczelnicy władz powiatowych jak i urzędnicy, tak właściciele władz tabularnych jak i włościanie, bardzo głębokie i podniosłe na uczestnikach zrobiła wrażenie. Wśród nieustannych w ostatnich czasach a tak chałaśliwych walk politycznych ulgę i pociechę przynosi widok naczelnika gminy, który nie mieszając się do wrzawy politycznych sporów dla rozwoju gminy swej bardzo gorliwie i skutecznie pracował i za to uzyskał najwyższe bo monarsze uznanie. Powracającemu do Krowodrzy z orderem naczelnikowi swemu mieszkańcy gminy serdeczną urządzili owacyę.

Nawrócony mason. Pismo włoskie *Osservaoore Romano* donosi o nawróceniu niejakiego S. A. Zoli, który między masonami piastował jedną z najwyższych godności. Po dwumiesięcznem przygotowaniu w obecności komisarza św. Officyum i dwu świadków wyprzysiągł się tajnego związku i odczytał takie oświadczenie: „Ja niżej podpisany, Solutore Avventore Zola, były wielki mistrz, założyciel zakonu wolnomularskiego w Egipcie i zależnych od niego krajach, oświadczam niniejszem, że około 30 lat należałem do wolnomularstwa a przez lat 12 jako absolutny suweren stałem na jego czele, miałem więc sposobność poznać jego początek, jego cele, jego prawa i nauki. Wolnomularstwo twierdzi, że jest związkiem postępowym, który ma na celu badanie prawdy i studyowanie powszechnej moralności, nauki i sztuki, tudzież pełnienie dobroczynności; twierdzi, że szanuje przekonania religijne każdego ze swoich członków: zapewnia, że na swych zebraniach zakazuje zasadniczo wszelką dysputę religijną lub polityczną w jakiejkolwiek formie; utrzymuje, że nie jest związkiem politycznym lub religijnym, lecz świątynią sprawiedliwośct, ludzkości i miłości itd. Wobec tego zapewniam, że wolnomularstwo wcale tem nie jest, za co się wydaje. Dobro, co ma się mieścić w ustawach i regułach, zgoła nie jest prawdziwe. Kłamstwem, bezwstydnem kłamstwem jest owa wrzekoma sprawiedliwość i miłość. Nie panują one ani w świątyni wolnomularskiej ani w sercach wolnomularzy. Ci ostatni cnót owych zgoła nie pełnią. Prawda nie przebywa w loży, a wolnomularze jej nie znają. **W wolnomularstwie kłamstwo, podstęp i oszustwo panują bezwzględnie, osłonione tylko pozorem prawdy, aby omamić łatwowierne tłumy. W samej rzeczy** — zapewniam — **wolnomularstwo jest związkiem religijnym; celem jego zwalczanie i niszczenie wszelkich religij, a przedewszystkiem katolickiej, aby stanąć na jej miejscu, a ród ludzki powrócić do pierwotnego pogaństwa.** Dziś zaprawdę jestem przekonany i czuję szczerą skruchę, że przez lat 30 błądziłem, wyznając i rozpowszechniając zasady wolnomularskie, a przez to wraz z sobą wielu innych uwodząc do tego samego błędu. Oświecony przez Boga, poznałem złe popełnione. Wystąpiłem więc z loży i na zawsze z nią zerwałem, a wszelkich błędów wyprzysięgam się w ręce Kościoła. Proszę Boga, żeby mi przebaczył wielkie zgorszenie, które dawałem w czasie należenia do sekty; również proszę o przebaczenie naszego Ojca św. Leona XIII., niemniej wszystkich, których zgorszyłem". Podpisano: *S. A. Zola.*

Nawrócenie swe zawdzięcza Zola opiece Najśw. Panny. Rzecz miała się tak: Powróciwszy z Egiptu, gdzie powierzono mu wysoki urząd, Zola kupił w pobliżu willę, sąsiadującą z kościołem poświęconym „Matce Bożej Miłości". Do tego kościółka niekiedy przychodził, nie po to, aby się modlić, lecz aby żartować z pobożności prostaczków. Pewnego razu potknął się i złamał nogę w trzech miejscach. Dwa miesiące przeleżał, a potem wstał wprawdzie, lecz tylko o kulach mógł chodzić. Pewnej nocy miał sen. Zdawało mu się, że idzie do kościoła „Matki Bożej Miłości". U wnijścia stanęła z dzieciątkiem na ręku pani dziwnie piękna, która doń rzekła: „Widzę, że chciałbyś wstąpić do kościoła, a jestes chromy, odrzuć kule i bądź uzdrowion". W tej chwili obudził się Zola i opowiedział sen swój żonie, z rodu Greczynce, wielkiej czcicielce Matki Bożej. Żona kazała mu zaufać opiece Najśw. Panny; uczynił to, wstał z łóżka próbował chodzić o własnych siłach i spostrzegł, że kalectwo ustąpiło całkowicie. Od tego czasu zachwiał się w swych przekonaniach wolnomularskich i począł sympatyzować z urządzeniami Kościoła katolickiego. Fakt swego uzdrowienia spisał na pergaminie i na wieczną pamiątkę złożył w kościółku Matki Bożej. Rządca tej świątyni dał mu medalik Matki Boskiej, który Zola chętnie przyjął i nabożnie ucałował. Od tej pory datuje się zwrot stanowczy w jego życiu. Tknięty łaską Bożą nawrócił się zupełnie i zeszłego miesiąca w kościele św. Adryana na forum w Rzymie przyjął święte Sakramenta, odwoławszy poprzednio swoje błędy.

Uroczystość poświęcenia sztandaru katolickich robotników. Po pierwszy raz w Krakowie wystąpiły wszystkie stowarzyszenia katolickie rzemieślniczo-robotnicze w dniu 3go maja, jako w pamiętny dzień konstytucyi. Stowarzyszenia „Praca“ w Krakowie, dalej stowarzyszenia z Prądnika, Dąbia, Zakrzówka, Grzegórzek, Zwierzyńca i Kleparza, przedmieść krakowskich, zebrały się koło lokalu „Pracy“ by wyruszyć razem na poświęcenie sztandaru do kościoła św. Mikołaja. Czwórkami wyruszyli członkowie, a pochód cały przedstawiał się wspaniale, tak co do liczby jak i porządku (wyruszyło bowiem kilkanaście setek stowarzyszonych). Z pieśnią „Kto się w opiekę“ weszli stowarzyszeni do kościoła, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru, a potem msza św. uroczysta i wspaniała mowa, wypowiedziana przez ks. prałata dr. Chotkowskiego. Po południu odbyła się wspólna zabawa w lesie w Przegorzałach, a choć deszcz na chwilę przekropił, jednak członkowie z rodziunami zebrali się nader licznie. Dziarska muzyka włościańska z Bierzanowa przygrywała podczas zabawy. Nie brakło nawet przedstawień teatralnych na zbudowanej w lesie scenie, były mowy, zabawy towarzyskie i śpiewy, a ku wieczorowi przed odejściem spalono ognie sztuczne. Rodzina ta wielka prawdziwie chrześciańska, bawiąca się razem uczciwie, była solą w oku żżydziałym socyalistom, którzy odgrażali się, że po swojemu zrobią burdę; ale strachy na lachy. trudno im było walczyć z masą chrześciańskiego ludu. Przy blasku pochodni, wśród śpiewu pieśni religijnych i narodowych, w budującym porządku wrócili nasi do domu, żegnając się pełni otuchy w dobrą sprawę. Trudno przy tej sposobności nie wyrazić podziękowania p. Dunikowskiemu, dzierżawcy Przegorzał, który ofiarnością prawdziwie obywatelską nie mało pomógł do uświetnienia zabawy.

Żywy nieboszczyk. Korespondent jednej z gazet moskiewskich donosi z powiatu ufimskiego o następującem zdarzeniu: U proboszcza wsi Bogorodzkoje w Rosyi, a następnie w zarządzie gminnym zgłosił się niedawno włościanin tejże gminy, Iwan Timochin, którego jako nieboszczyka pochowano przed 5 laty. I śmierć i pogrzeb Timochina były zapisane w księgach gminnych, sam zaś T. opowiadał swe dzieje „pośmiertne“ w ten sposób: Zachorowałem nagle i w parę dni potem umarłem. Pamiętam doskonale, jak mię obmyli, ubrali i włożyli do trumny. Pamiętam śpiew popa i płacz żony i dzieci. Wiedziałem, że mnie mają pochować, ale nie mogłem ani krzyknąć, ani się poruszyć. Wreszcie zanieśli mnie na cmentarz, ale że grób jeszcze nie był gotów, grabarze zostawili mnie w trumnie, a sami poszli na obiad, licząc, że po obiedzie skończą grób i pogrzebią mię. Zostawszy sam na cmentarzu, ocknąłem się, i zrobiłem wysiłek chcąc się podnieść. Słabo przybite wieko trumny odskoczyło. Wyszedłem z trumny, ale bałem się wracać do wsi, gdzieby mnie pewno wzięli za upiora albo czarownika. Zamknąłem też trumnę i pobiegłem do lasu, gdzie przepędziłem noc, a rano poszedłem, gdzie mnie oczy poniosły. Byłem ja w wielu wsiach i osadach przez te kilka lat, pracowałem, różnie się wiodło, źle i dobrze, ale zawsze markotno mi było między obcymi i tęskniłem do swoich. Zresztą, zakończył naiwny chłopek, toć i koniec końców paszport człowiekowi potrzebny; bez tego żyć trudno. Żywego nieboszczyka zaprowadzono do wsi Trampetówki, gdzie odrazu poznali go krewni, sąsiedzi i ci, co go 5 lat temu chowali. Rzecz się wyjaśniła i Timochin znowu wpisany został w poczet żyjących.

Ofiarność na budowę kościołów i kaplic. Ks. Arcybiskup lwowski obrz. łacińskiego, Seweryn Morawski zawezwał duchowieństwo swje do składek na ten cel piękny i mający wielkie znaczenie. W tamtejszej rozległej dyecezyi katolicy obrządku łacińskiego mieszkający między rusinami nie mają blisko kościołów, a chcąc spełnić obowiązki religijne, muszą nieraz i kilkumilową podejmować podróż, że zaś stosunkowo mało jest w jednej takiej wiosce mieszkańców obrządku łacińskiego, przeto bez pomocy nie są w stanie wybudować sobie nieraz nawet kaplicy. By tej biedzie zaradzić, składają księża dyecezyi lwowskiej datki do tamtejszego konsystorza co roku. Jak okazuje się ze sprawozdania, złożyli sami księża w 1895 r. 10.679 złr. i 96 kr., nadto krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń nadesłało 393 złr. 23 kr. jako prowizyę od ubezpieczeń od ognia kościołów. Z tej to kwoty, oraz z pozostałej z roku 1894 w ilości 10.448 złr. i 7 kr. udzielono zapomogę dla 38 kościołów i kaplic nowo powstałych. Do składek powyższych poleca ks. arcybiskup zachęcać także i osoby świeckie, by choć drobnemi, na jakie kogo stać składkami, przyczyniły się do tak zbożnego dzieła.

Na restauracyę i wykupno zamku królewskiego na Wawelu przeznaczyło walne zgromadzenie Banku hipotecznego we Lwowie 4 tysiące złr., zaś Rada powiatowa stryjska ofiarowała na ten cel 500 złr. Oby takich było więcej!

Ukarana lichwa. Sąd w Stanisławowie wziął się gorliwie do tępienia lichwy po wsiach, którą to lichwę uprawiają nasze poloki mojżeszowego wyznania. Zasądzono tamże niejakiego Dawidka Trinczera na 6 miesięcy więzienia i 600 złr. kary za pożyczanie ubogim włościanom na 52 procent od 100 złr. Udowodniło tę lichwiarską robotę 50 świadków. Niechby odważnie inni włościanie wnieśli skargi na swoich wyzyskiwaczy, a takich Trinczerów więcejby pod klucz poszło.

Dzień I maja obchodzili socyaliści w Krakowie przy mniejszym udziale towarzyszy, niż w latach poprzednich. Dni do święcenia przez P. Boga ustanowione pomijają, a sami ustanawiają swoje święta i gwałtem zmuszają robotników by w ten dzień nie pracowali. Słychać też było tu i owdzie skargi na owych z żydami trzymających przywódców, (którzy wolność głoszą) że nie pozwolą pracować tym, którzy chcą coś zarobić. Przy powrocie z zabawy socyalistów na ulicy Karmelickiej zdarzył się zabawny wypadek. Pewien towarzysz mocno podchmielony, który tyle od jenerałów pejsatych i nie pejsatych nasłuchał się o wolności, chciał tej wolności użyć, mianowicie postawić dęba. Co stanął trochę na głowie, to bęc o ziemię, rozsierdzony niepowodzeniem zdjął surdut, podesłał sobie pod głowę, ale i to na nic. Wreszcie począł gniewać się na niesprawiedliwość całego świata i grozić pięścią nadjeżdżającej dorożce krzycząc: „Ty .... za robotnika krwawy grosz będziesz się w dorożce rozbijał“! Dorożka stanęła, a z dorożki czy wiecie czytelnicy kto wyszedł? Oto osławiony Daszyński przywódca socyalistów.

Dwóchsetletnia rocznica śmierci króla Jana III Sobieskiego przypada w roku bieżącym na dzień 17 czerwca. We Lwowie postanowiono uroczyście dzień ten obchodzić. Zawiązał się osobny komitet, który zajmie się tym obchodem uroczystym na cześć oswobodziciela chrześciaństwa i Wiednia, a któremu Niemcy wielką wdzięczność winni — (a czy tę okazują?) Wilanów (pod Warszawą) gdzie Jan III w uroczystość Trójcy Przenajśw. ducha Bogu oddał, gdzie komnatę sypialną króla zamieniono następnie na kaplicę pamiątkową i gdzie na tem samem miejscu, w którem król skonał, wznosi się ołtarz, przy którym msza św. żałobna za duszę jego zwykła się odprawiać, teraz cicho tylko obchodzić można tę rocznicę dziejową. Za to w miejscu gdzie spoczywają prochy tego obrońcy chrześciaństwa w katedrze wawelskiej, na dniu tym nie omieszkają zapewne, zgromadzić się ze wszystkich stron Polski prawdziwi jej synowie.

Grad nawiedził Sanockie jak donosi „Głos narodu“. Mianowicie w dniu 4 bm. od zachodu nadciągnęła chmura z grzmotem i błyskawicą pomiędzy g. 3 a 4 popołudniu rozpoczął padać deszcz ulewny pomieszany z gradem wielkości drobnego bobu. W okolicy Zarszyna i Długiego w pow. sanockim, padał rzadko, lecz pomiędzy Długiem a Bażanówką w kierunku od zachodu na wschód, w równym pasie szerokości na 200 m., a długości na 1 klm., spadł grad tak silny, że pokrył pola na grubość przeszło 5 ctm. i leżał do drugiego dnia rano, a w rowach do południa. W tem miejscu ozimina wytłuczona.

Rozjuszony wół. We czwartek 7 b. m. po południu przy wyładowywaniu wołów w krakowskich magazynach kolei państwowej wyrwał się dozorcy Szymonowi Eisenowi wół. Rozjuszone bydlę, pomimo oporu ludzi, w bliskości stojących, rzuciło się na Józefa Schrema. Ten zdołał jednak jakoś szczę-

śliwie uniknąć nieszczęścia. Rozdrażniony zapewne niepowodzeniem wół porwał na rogi robotnika kolejowego Tomasza Świątka i tak silnie rzucił nim na szyny, że Świątek doznał mocnego okaleczenia głowy. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Stan zdrowia pokaleczonego jest niebezpieczny. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił lekarz kolejowy dr. Eichhorn.

MYŚLI.

Zamiast prawdziwych wrogów ojczyzny wytropić,
My wolim jedni drugich w łyżce wody topić.

Nim żydów przypuszczono do prawnej równości,
Należało ich zrównać co do moralności.

M. J.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wny ks. Stojałowski: Na list nam przysłany odpowiemy w następnym numerze.

P. Józef Środoń w Nowej wsi: Umieścimy później.

P. Sebastyan Rabiasz w Rakszawie: Nasienia seradelli można dostać w składzie nasion P. T. Lewiewieckiej w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 10. — 50 kilo kosztuje 10 złr., $^1/_2$ kilo 12 ct.

Ceny targowe.

W Krakowie 17 Kwietnia:

Pszenicę białą . .	7·60 do 7·85
Pszenicę czerwoną	7·60 do 7·80
Pszenicę żółtą . .	7·55 do 7·80
Żyto	6·65 do 7·—
Jęczmień browarny	6·— do 6·50
Jęczmień na paszę	5·50 do 5·80
Owies	5·90 do 6·35

Wszystko za 100 kilo.

Kalendarz kościelny.

11. Poniedziałek. *Krzyżowe dni.* Św. Beatryksy panny.
12. Wtorek. *Krzyżowe dni.* Św. Pankracego.
13. Środa. *Krzyżowe dni.* Św. Hilaryi i Serwacego.
14. **Czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie.**
15. Piątek. Św. Zofii i jej trzech córek.
16. Sobota. Św. Jana Nepomucena.
17. **Niedziela 6 po Wielkiejnocy.** Św. Paschalisa.
18. Poniedziałek. Św. Feliksa kap. i Eryka.
19. Wtorek. Św. Piotra i Celestyna.
20. Środa. Św. Bernardyna Sen.

Odmiany księżyca:

Nów dnia 12 o godz. 8 min. 46 wiecz. — Pierwsza kwadra dnia 20 o godz. 7 min. 21 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Od Redakcyi.

Z powodu przerwy dwu świąt, opóźniło się wydanie Nru 15 „Prawdy" o jeden dzień.

Zawiadamiamy niniejszem naszych czytelników, że numera „Prawdy" od 1 do 5 są już zupełnie wyczerpane.

Ponieważ pismo nasze rozchodzi się w przeszło 2000 egzemplarzy a więc jako pismo ludowe dość jest poczytne, przeto przyjmujemy chętnie wszelkie ogłoszenia (anonse) po bardzo umiarkowanej cenie.

Nie przyjmujemy tylko ogłoszeń żydowskich.

Opuściły prasę następujące dziełka:

1. Ustawy i Zwyczaje 3go Zakonu św. Ojca Franciszka dla Tercyarzy stowarzyszonych świeckich, czyli wykład 3ciej Reguły zreformowany przez Leona XIII. — Broszurka o 265 str. z obrazkiem św. Patryarchy i innych Świętych, pierwsza w tym rodzaju, bardzo gruntownie (z podaniem źródeł). objaśniająca ducha i obowiązki członków 3go Zakonu, w sposób dla wszystkich przystępny. — Cena egz. 35 cent. (70 fenig.) w oprawie 45 cent. (90 fenig.).

2. Reguła 3go Zakonu świeckiego św. O. Franciszka zreformowana przez Leona XIII, o 96 str. wraz z Testamentem tegoż Świętego, sposobem odmawiania Officyum i wyjątkiem z ceremonjarza dla 3go Zakonu, przez św. Kongregacyę potwierdzonym 1883. Cena 15 cent. (30 fenig.), w oprawie 22 cent. (44 fenig.). Koszta przesyłki liczą się osobno. Do nabycia u SS. Felicyanek w Krakowie ul. Smoleńska Nr. 2.

Tamże są do nabycia:

„Nowenna do św. O. Franciszka" egz. 6 cent. (12 fenig.). „Żywot św. p. Ojca Prokopa kapucyna, znanego ze świątobliwości, autora bardzo wielu dzieł ascetycznych. Cena 30 ct. (60 fen.).

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.